



Wolfgang Amadeus Mozart

COSI FAN TUTTE

czyli.

TAK CZYNIA WSZYSTKIE

Opera w dwóch aktach

Libretto: Lorenzo da Ponte

Spektakl odbywa się pod patronatem
Austriackiego Konsulatu Generalnego
w Krakowie.

Kierownictwo muzyczne	- Ewa Michnik
Reżyseria	- Józef Opalski
Scenografia	- Marek Braun
Ruch sceniczny	- Jerzy Reterski
Konsultacja językowa	- Maria Olszańska
Przygotowanie solistów	- Irena Celińska Lucyna Dzitko
Asystenci reżysera	- Halina Szymańska Paweł Szumiec
Inspicjenci	- Małgorzata Szoltyś Hanna Zarycka
Sufler	- Dorota Ciężarek

O B S A D A

- Fiordiligi - Anna Plewniak
Krystyna Tyburowska
- Dorabella - Maria Domańska
Bożena Zawiślak
- Guglielmo - Andrzej Biegun
Bogusław Szynalski
- Ferrando - Tadeusz Słowiak
Leszek Świdziński
- Despina - Ewa Hyla
Monika Swarowska
- Don Alfonso - Zbigniew Szczechura
- Oni - Waldemar Baran
Janusz Bubak
Janusz Piotrowski
Sławomir Pszczół
Marek Woźniak
Witold Żuber

Józef Opalski

MAŁY TRAKTAT O DZIWNOSTCI UCZUĆ

"Miłość jest niewątpliwie przejawem szlachetnego wydelikacenia popędu płciowego, jeśli zaś jest rzeczą nie - naturalną, żeby ów instykt zawodził, gdy nie towarzyszy mu miłość, to nic bardziej naturalnego niż to, że ożywa on na widok i w obecności ukochanej osoby".

/Tomasz Mann - "Doktor Faustus"/

Rok 1790 - ciężki czas dla Mozarta. Żona prowadzi mu się aż nadto swobodnie, coraz bardziej brakuje pieniędzy... I właśnie teraz cesarz, Józef II zamawia u niego operę komiczną. Kompozytor spełnia wymagania władcy ale jednocześnie w owym "dramma giocoso" /wesołym dramacie/ kryje cały swój ból i świadomość niestałości natury kobiecej.

Cesarz wskazał kompozytorowi prawdziwą ponoć historię, która zdarzyła się w kręgu arystokracji wiedeńskiej. Dwaj oficerowie założyli się z pewnym cynikiem, że nie zdoła doprowadzić /i to w 24 godziny/ ich narzeczonych do "upadku". Cynik wygrał zakład - ale "pocieszył" oficerów,

że "tak robią wszystkie".

Lorenzo da Ponte stworzył według tej historyjki jedno z najlepszych swych librett, które w streszczeniu Lucjana Kydryńskiego wygląda następująco:

"Neapol w XVIII wieku. Filozof Don Alfonso /alter ego samego da Ponte'a/, powatpiewa generalnie w cnotę i wierność dziewczęcą, i zakłada się o 100 cekinów z przyjaciółmi, Ferrandem i Guglielmem, że ich ukochane: siostrzyczki Fiordiligi i Dorabella, też nie są lepsze od innych. W myśl ułożonego z Don Alfonsem planu obaj narzeczeni rzekomo wyruszają na wojnę, po czym powracają w przebraniu i zalecają się - każdy do narzeczonej drugiego. W przeprowadzeniu chytrego podstępu pomaga im pokojówka, Despina. Dziewczeta, choć z oporami, ulegają ostatecznie obcym przybyszom i decydują się ich poślubić. Wówczas Ferrando i Guglielmo z oburzeniem odrzucają przebrania i występują ze zrozumiałymi pretensjami... Don Alfonso triumfuje, lecz jednocześnie godzi obie pary tłumacząc, iż nie ma powodu do kłótni, bo przecież cosi fan tutte. Tak czynią wszystkie!

Ta dość nieprawdopodobna opowieść wydaje się raczej sztuczką dla teatru marionetek a Mozart szukał w swym teatrze zawsze żywych ludzi, cały więc dramat ukryty został w muzyce. Kompozytor z bezlitosnym obiektywizmem przedstawia los sześciu marionetek ludzkich, nadając farsie posmak tragikomoczny. Rzadko zdarza się przecież

takie wyczucie teatru ludzkiego, w którym uczestniczymy wszyscy jak właśnie w "Cosi fan tutte". Słusznie więc pisze Hipolit Taine/"Notes sur Paris"/:

"Na scenie są dwie włoskie kokietki, które śmieją się i kłamią. Ale w muzyce nikt nie kłamie i nikt się nie śmieje - uśmiecha się, nawet łyż sasiadują z uśmiechem. Gdy Mozart jest wesół, nigdy nie przestaje być szlachetnym. To nie jest miłość - nik uciech ani też zwykły epikurejczyk, błyskotliwy jak Rossini. On nie drwi bynajmniej ze swych uczuć i nie zadowala się pospolitą radością. Jest jakaś wyższa subtelność w jego wesolości. Dochodzi do niej od czasu do czasu, ponieważ dusza jego jest giętka i ponieważ w wielkim artyście jak w pełnym instrumencie nie brak żadnej struny".

Do arcydzieła Mozarta przyklejono etykietkę "opera komiczna" i przez wiele lat libretto uważane było za wyjątkowo frywolne. To prawda, że sam Mozart był człowiekiem nad /wyraz frywolnym a zamówienie cesarskie na operę komiczną równo - znaczne było z rozkazem /spadało zresztą jak z nieba przy nieustannych kłopotach finansowych kompozytora/. Wszystko to nie tłumaczy jednak dlaczego w "Cosi fan tutte" brzmi nuta niewątpliwie tragiczna. Mozart stara się opowiedzieć nam coś bardzo osobistego i głęboko przeżytego. Własną prawdę o naturze ludzkiej. Nie na darmo mówią, że "miłość jest ślepa". W "Tak czynią wszystkie" widać to najwyraźniej: gdyby uczucie obu dziewcząt

było prawdziwe nie omamiałoby go żadne przebranie. Fiordiligi i Dorabella PRAGNĄ zobaczyć innych mężczyzn, gdyż widocznie nie są swych uczuć całkowicie pewne. Tak bywa, gdy rządzi nami namiętność, ślepniemy. Tam, gdzie inni - słusznie zresztą - widzą zło, tam zaślepieni zakochani, dobro. Gdy świat, kierując się rozsądnym oglądem, z nas się śmieje, my, powodowani uczuciem przeżywamy, wątpliwa, ale dla nas jedynie prawdziwą, tragedię.

Myślę, że wśród bohaterów "Cosi fan tutte" nie ma ani jednej postaci na prawdę pozytywnej: dwie panny, które ledwie ich ukochani wyjeżdżają, opętane żądzą, gotowe są wyjść za mąż za nieznanomych/tylko krok a farsa zamieniłaby się w tragedię/, dwaj oficerowie, którzy kochają swe dziewczyny bezgranicznie a jednak godzą się poddać je próbie wierności, świadczącej o wyjątkowej małostkowości. Despina, która dla pieniędzy gotowa jest sprzedać własną skórę, wreszcie Don Alfonso, najbardziej mroczna i skomplikowana postać opery, cynik, któremu umknęła radość życia, postanowił więc zepsuć ją innym. "Cosi fan tutte" jak "Wszystko dobre, co się dobrze kończy" Szekspira, kończy się dobrze nagle i niespodziewanie jak gdyby twórca przestrzaszył się tego, co odkrył zagłębiając się w naturę ludzką. Co się jednak stało, to się stało, nigdy już zatrzeć tego nie będzie można. I kiedyś, kiedy przejdą pierwsze szaleńcze miłosne, ta bolesna prawda jeszcze wypłynie...

Oczywiście najokrutniej przegrywa Don Alfonso,

sceptyk i filozof, któremu tylko wydaje się, że
trzyma w ręku nici całej intrygi. A przecież
i on - jak my wszyscy - jest tylko marionetką
w ręku ciemnych sił Losu.

PROGRAM UKAŻE SIĘ W TERMINIE PÓŹNIEJSZYM